[redacted] We Lwowie, Sobota dnia 18. Lis[redacted] Rok XV.

DZIENNIK P[redacted]

[redacted]łatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
[redacted]ministracji „Dziennika Polskiego przy ulicy Sykstu[redacted]ej l. 2. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Ham[redacted]rgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei [redacted]wajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we [redacted]iednlu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spl.; w Warsza[redacted]e Reichmann et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu [redacted]łkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — [redacted]głoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego [redacted]ue Clement 4 Paris.
[redacted]a przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca [redacted]bjętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)
[redacted]pieniądzmi mają być przesyłane franko do Admini[redacted]tracji „Dziennika Polskiego“, — Listy reklamacyjne [redacted]nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
[redacted]my w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 17. listopada.

Proces tarnopolski, o którym sprawozdanie szczegółowe podaliśmy onegdaj i wczoraj, nastręcza kilka uwag.

Nikt nie posądzi nas o przychylność dla kierunków świętojurskich. Jeżeli który dziennik, to my od samego początku należeliśmy do deklarowanych wrogów tej koterji, której program szuka punktu ciężkości nie w kraju, ale poza granicami odwiecznej ojczyzny — która działanie swoje kieruje nie dla pożytku społeczeństwa własnego, ale dla interesów politycznych caryzmu, i która żywot swój opiera na waśni wewnętrznej, na nienawiści klasowej i ciemnoty ludu używa za narzędzie swojego działania.

Dobrze się stało, iż procesem Olgi Hrabar i towarzyszy urzędownie niejako zdemaskowane zostały tendencje tej koterji. Cios, zadany jej tym procesem, był stanowczy. Rozpłoszono ją i rozbito. Opinja czysto ruska przychodzi do świadomości i wraz z polską czuwa nad tem, aby niedopuścić konsolidacji ponownej żywiołu obcego w społeczeństwie i kraju.

Objawiła się powszechna dążność do obywatelskiej działalności nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu, w czem każdy prawy Rusin może liczyć na czynną pomoc każdego prawego Polaka. Dowody na to składają władze autonomiczne, a ostatnia sesja sejmowa dostarczyła ich także w sporej mierze. W dążeniach tych od dawna nikt z polskiej strony nie czynił najmniejszych różnic pomiędzy Rusinem a Polakiem. Tylko zła wiara może upatrywać różnice i występywać z zarzutami.

Pracę nad ludem postawiono jako program. Świeżo wymownym wyrazem tego programu stał się głos p. Wojciecha Dzieduszyckiego na zgromadzeniu w Stanisławowie. Pracę nad ludem stawią także na pierwszym planie wszyscy patrjoci ruscy, i chociaż po procesie lwowskim oświadczyliśmy, że w zasadzie unje kryminalne uważamy za nie mające przyszłości, to jednak do tej kategorji nigdy nie można zaliczyć licznych głosów z grona samychże Rusinów, które od onego czasu wyrażały głośno przekonanie, iż wojna o azbukę do niczego nie prowadzi.

W tej ogólnej niemal dążności dostrzegamy przykry dysonans. A są nim śledztwa i procesa, wytaczane w różnych punktach kraju wyznawcom ruszczyzny.

Już podczas procesu lwowskiego mieliśmy sposobność wystąpić kilka razy przeciwko manji denuncjatorskiej, która podówczas w sposób dość rażący zaczęła grasować.

Przysięgli lwowscy wyrokiem swoim dali do poznania, że potępiają tylko siewaczy waśni społecznej i wyznaniowej, a przekonań politycznych nie chcą pociągać przed kratki trybunałów, bo do walki na tem polu wystarczy opinja publiczna, wystarczy sama czujność władzy. Od tego czasu przeprowadzono już w różnych miejscowościach kilka procesów podobnego gatunku. I nietylko obywatele przysięgli, ale sami c. k. sędziowie fachowi, po przeprowadzonych rozprawach, po wysłuchaniu dowodów pro i contra orzekali prawie bez wyjątku niewinność obżałowanych. Tak się stało dwukrotnie w Złoczowie przed trybunałem przysięgłych i przed zwykłym. Tak rozstrzygnęli przysięgli w Przemyślu i w Samborze. Tak samo postąpił sobie obecnie trybunał wyrokujący w Tarnopolu. A pewną liczbę rozpoczętych procesów zastanowiła władza wyższa sądowa.

W wynikach tych leży niewątpliwa wskazówka, że procesowania takie nie mają celu.

Prokuratorja pełni niezawodnie swój obowiązek, rozpoczynając śledztwa, lecz ma ona środki rozpoznania zaraz w pierwszej chwili, o ile doniesienia polegają na rzeczywistych faktach, lub tylko na domysłach, na chęci zemsty lub szkodzenia osobistego. Piękną jest zasada: fiat justitia—pereat mundus, ale dzieje przekonały dostatecznie, że do spraw politycznych zasada ta da się zastosować w najrzadszych tylko wypadkach.

Zastosowywanie jej bezwarunkowe — a mieliśmy tego przykłady na sobie przez lat 100— prowadzi najczęściej do wprost przeciwnych założeniu rezultatów. Robi męczenników—jątrzy, a w wielu wypadkach nawet krzywdzi. Z krzywdy ludzkiej zaś nigdy nic dobrego nie wyrośnie. Krzywda wyrządzona propaguje się generacjami, i wydaje płód nasiąknięty jeżeli nie goryczą to uprzedzeniem. Z ojca biedaka, dotkniętego niesłusznie podejrzeniem, pozostającego z tego powodu przez kilka miesięcy w nędzy niezawinionej— gorycz przechodzi na dzieci. Żona jego ciężąca udziela jadu niemowlęciu, i tym sposobem wspomnienie doznanej krzywdy ssnuje się dalej w nieskończoność, i przynosi owoce zatrute.

A nam, którzy mieszkamy i mieszkać musimy razem w jednym domu — nam, którzy żyjemy i żyć musimy społem jak jedna rodzina, potrzeba miłości i pobłażania.

Procesowania takie wydają nam się tedy jakby dalszy ciąg słynnej maksymy: divide et impera, która przecież podobno dostatecznie dała się nam wszystkim we znaki. Najbrzydszą rzeczą są procesa w łonie familji, i zwykle skutkiem ich bywa ruina obu stron, wśród której tertius gaudet. Dlatego wyrażamy wdzięczność sędziom naszym, którzy do zastosowania martwych paragrafów kodeksowych, przykładają miarę tej wyższej moralności, na której spoczywają stosunki społeczne, a bez której rozprzęgają się najszlachetniejsze nawet zamiary. Dlatego też wołamy: ostrożnie z procesami, a raczej: koniec z takiemi procesami!

Drugi wiec przemysłowy w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Przewodniczący Reuter, otwierając trzeci dzień posiedzeń wiecu, zwraca uwagę na wielką ilość wiecujących, jaka uczestniczyła w obradach pierwszego i drugiego wiecu przemysłowego. Fakt ten zaprzecza twierdzeniu, jakoby ruch nasz był sztucznym. Rok ubiegły wpłynął na znaczne wzmożenie ruchu rękodzielniczego. Ignorowano nas początkowo, ironizowano na nasze konto, przekonano się jednak pod koniec, że nas pominąć nie podobna. Naszem dążeniem jest przedewszystkiem, przeprowadzenie w drodze prawodawczej dwu naszych żądań: przymusowych korporacyj i świadectw fachowego uzdolnienia. W dwóch szczególniej klasach zawodowych życzenia nasze spotykają zawziętych przeciwników między uczonymi z profesji i jurystami. Panowie ci nie jedną miarką mierzą różnych ludzi i sprawy—sądziłbym też, że trza i od nich żądać świadectw uzdolnienia. Powiadają znowu, że chcemy przywrócić stare korporacje cechowe, co jest zarzutem niesłusznym. Zarzucano nam, żeśmy wynaleźli przynętę dla klas rękodzielniczych, ażeby ją wyzyskać w celach politycznych, co jest nieprawdą, jak bowiem podnoszono już w tem zgromadzeniu, chodzi nam tu przedewszystkiem o zmiany w organizacji przemysłu i rękodział, nie o politykę, o interesy stanu rękodzielniczego, które o tyle mają związek z polityką i stronnictwami, że wybrani przez nas posłowie winni je znać i popierać. Gdyby zresztą takich posłów w innych sferach zabrakło, znajdziemy ich między sobą. (Głośne brawo!). Mowca kończy wyrażeniem życzenia, że rząd poprze interesa stanu rękodzielniczego.

Poseł Löblich komentując rezolucję przedłożoną wiecowi do uchwały polemizuje z prasą, która ignoruje interesa stanu przemysłowego. Mowca poleca rezolucję do przyjęcia i schodzi z trybuny przy głośnych okrzykach na jego cześć wznoszonych.

P. Schneider mówi przeciw teorjom wolnego handlu, przeciwko tak zwanej partji manczesterskiej i policja organizację stowarzyszeń i związków fachowych, oraz ustanowienie inspektorów fabrycznych, którzyby nadzorowali fabryki, te spelunki morderców, gdzie giną z wycieńczenia robotnicy.

Halsinger z Wels mówi przeciwko domokrąstwu i swobodnemu przenoszeniu się z miejsca na miejsce; domaga się utworzenia izb rękodzielniczych. Fischer z Lincu ostro występuje przeciwko adwokatom i pozłom, wiernokonstytucyjnym, czyniąc ich odpowiedzialnymi za upadek rzemiosł. Komisarz rządowy powstrzymuje mowcę, ten jednak silniej jeszcze akcentuje swe zarzuty; wspomina o procesie Ofenheima, który wyjawił wszelkie szwindlerskie szachrajstwa. Żaak ze Lwowa wnosi podziękowanie posłowi Löblowi za podjęte trudy. Po uchwaleniu rezolucji i zwykłych podziękowaniach i głośnych okrzykach, wiec ogłoszono za zamknięty.

Przedłożona wiecowi przemysłowców rezolucja, która w formie petycji ma być wniesioną do obu Izb Rady państwa, brzmi:

1) Wiec wyraża, że trwa stale przy rezolucji pierwszego ogólnego wiecu przemysłowców z 15. listopada 1881. i ponownie jak najuroczyściej oświadcza, że życzenia i żądania wyrażone w owej rezolucji, są zupełnie usprawiedliwione, ugruntowane i konieczne dla podniesienia stanu przemysłowego i ogólnego dobrobytu.

2) Wiec uznaje projekt ustawy z 2. maja 1882 jako odpowiednią podstawę nowej ustawy przemysłowej. Jakkolwiek ten projekt w całości nie odpowiada żywionym oczekiwaniom, jednak w kilku punktach widać w nim uwzględnienie rezolucji z d. 15. listopada 1881. Jest w nim mowa o ogólnem zaprowadzeniu obowiązkowych korporacyj i podziale rękodzieł na trzy kategorje i o wymaganiu wykazu uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym. Braki projektu ustawy tkwią mianowicie w tem, że przeprowadzenie i najważniejsze gwarancje zasadniczych reform pozostawiono drodze administracyjnej, n. p. orzeczenie, jaki przemysł rękodzielniczy wymaga fachowego uzdolnienia, pozostawiono decyzji ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Pod tym względem powinna być pozostawiona gwarancja samemu stanowi przemysłowemu — nie zmieniającym się rządom — w ten sposób, ażeby bez nowej uchwały parlamentu główne zasady nowej ustawy nie stały się iluzorycznemi.

Powinne zatem w §. 24 być wymienione rodzaje rękodzielniczego przemysłu, jak w §. 14 wymienione są rodzaje przemysłu, wymagające koncesji. D[illegible] nie zwrócono uwagi na wyrażone z wielu stron [illegible]nie, aby wymagać fachowego uzdolnienia od prowadzących drobny handel. Aby uniknąć złej interpretacji, należało to jasno wyrazić w końcowym ustępie §. 2. Również konieczne są zmiany w §. 119, omawiającym tworzenie korporacyj, §. 121 o kasach dla chorych, §. 122 o sądach rozjemczych, nareszcie §. 127 o kontroli wszystkich tych urządzeń.

Żądane zmiany tych paragrafów oparte są na długoletniem doświadczeniu, a jeżeli nie zostaną uwzględnione, narażoną zostanie egzystencja starych i pożytecznie działających zakładów. Rezolucje wniesione przy naradzie nad projektem ustawy, zasługują na polecenie, mianowicie wniesione przez posłów Matschека, Mieroszowskiego, Reschauera, Ehrlicha i Haverę.

Rezolucja zakończoną jest ponownem zapewnieniem, że wiec trwa stale przy rezolucji z 15. listopada 1881.

Z okazji odbywającego się wiecu przemysłowego, egzystujące w Wiedniu „austrjackie towarzystwo reformy“ zaprosiło członków swych i uczestników wiecu na zgromadzenie, które się odbyło w wielkiej sali Drehera na Landstrasse.

Prezydent tow. dr. Pattai pozdrawia zgromadzonych w liczbie 1050 członków, oświadczając, że zgromadzenie dzisiejsze całkowicie poświęcone będzie sprawom rękodzielniczym.

Buschenhagen, delegat z Wiednia na wiec przemysłowy, mówi o reformie wyborczej i nieprzyjaznem usposobieniu przeciw pięciogeldenowcom prasy wiernokonstytucyjnej; nowe wybory jaknajrychlej winny być przeprowadzone. Holubek zastanawia się bliżej nad giełdami, nazywając je złotym internacjonałem. Politycznymi przyjaciółmi kliki giełdowej są ludzie z partji, która pod pokrywką obrony konstytucji i zagrożonego teutonizmu, chciałaby posiadać monopol władzy. Partja ta została osądzoną. Rząd przychyla się ku naprawie stosunków ekonomicznych. Mowca przedkłada wniosek, który zaleca rządowi opodatkowanie i ograniczenie gry giełdowej, która to rezolucja jednogłośnie przyjętą została.

Delegowany Foerg oświadcza w imieniu tyrolskich reformistów swą zgodność z zapatrywaniami przedmowcy na grę giełdową i szkodliwy wpływ ducha spekulacji na życie społeczne.

Przyjętą następnie zostaje następująca rezolucja, przedstawiona przez wielu członków: „Obywatele zgromadzeni dnia 12. listopada 1882 r., w sali Drehera uważają za konieczne w interesie dobra ogólnego i ekonomicznego skonsolidowania kraju, rozwiązanie dzisiejszej Izby poselskiej i rozpisanie nowych wyborów i proszą rząd, „ażeby rezolucję tę uwzględnił jako wyrażającą życzenia milionów“.

Schönerer oświadcza, iż niemieckość zagrożoną jest przez żydowstwo. Rękodzielnicy stają się niewolnikami; giełdowy liberalizm przez swe machinacje zwiększa szeregi demokracji socjalnej, kwestja socjalna jest właściwie kwestją semicką.

Po wypowiedzeniu wiele jeszcze podobnych mów skierowanych przeciwko żydom, spekulantom, wyzyskującym kapitalistom i wiernokonstytucyjnym liberałom zgromadzenie zamkniętem zostało.

KORESPONDENCJE.

Kraków 16. listopada.

(*Sprawy sądowe*).

(?) Gdy się rozchodziło o utworzenie nowego kolegium sądowego w Wadowicach wykazywaliśmy kilkakrotnie, że jeżeli smutny stan sądownictwa nie ma przejść w stadjum chroniczne, koniecznem jest systemizowanie tylu nowych posad, ile nowy sąd obwodowy liczyć ma urzędników. Stało się jak wiadomo inaczej i ze względów fałszywej oszczędności systemizowano tylko o jedną posadę radcy więcej, a resztę radców powzięto z gremium tutejszego sądu krajowego o tyleż referentów uszczuplonego. W dodatku przekazano tutejszemu sądowi karnemu do przeprowadzenia wszystkie rozprawy, co do których akty oskarżenia w dniu otwarcia sądu wadowickiego były już prawomocnemi, a następstwem tego było, że sąd tutejszy mimo przeciążenia swych członków w bardzo znaczne popadł zaległości.

Podobne skutki okazały się też w oddziale cywilnym. Zwinięto dwa takzwane terniony czyli biura, lecz liczba spraw mimo oddzielenia okręgu wadowickiego się nie zmniejszyła, a względnie zmniejszenie tak jest minimalnem, iż nawet w rachubę wejść nie powinno. Niedziw przeto, że i tu nastał stan prawdziwie opłakany i sprawy najpilniejsze zalegają częścią u referentów, a częścią w ekspedyturze, lub co gorsza, dla upozorowania ujemnych rezultatów i możności sporządzenia korzystniej przedstawiających się „wykazów zaległości“ załatwiane bywają w sposób przedstanowczy przez zastosowywanie ulubionych „schieberów“ biurokratycznych. Stronom naturalnie bynajmniej się o to nie rozchodzi, aby odnośne „numera“ były wymazane, lecz pragnęłyby uzyskania wyroków, a względnie innych procedurą sądową wskazanych stanowczych załatwień i dlatego w coraz szerszych kołach okazuje się niezadowolenie i mnożą się zażalenia do prezydjów i wyższych instancyj na zbyt powolny wymiar sprawiedliwości.

O ile zaś w sądzie krajowym trudno doczekać się stanowczego załatwienia sprawy, o tyle w sądzie miejsko-delegowanym dla spraw cywilnych tok postępowania jest o ile możności jeszcze powolniejszym. Do roku 1867 sąd ten był sądem ściśle miejskim, a dla powiatu krakowskiego istniał oddział osobny, pod nazwą sądu powiatowego mogilskiego, mającego jednak siedzibę nie w Mogile, lecz w Krakowie. Stan ten zupełnie odpowiadał potrzebom miasta i wsi okolicznych i trzeba było być nader krótkowidzącym, aby przez niewczesną reformę robić na tem polu oszczędności. Mimo to zwinięte w roku 1867 ów sąd mogilski i sąd miejsko-delegowany obarczono agendą zwiniętego sądu. Przybytek ten w ciągu lat kilku doprowadził do tego, że w sądzie tutejszym, miejsko-delegowanym, formalny nastał chaos, i kierownik, chociażby najenergiczniejszy, utracił potrzebną ewidencję. Radzono sobie jednak jeszcze jako tako, póki w skutek uregulowania okręgów sądowych z dniem 1. sierpnia 1878 zarządzonego, nie przydzielono temuż sądowi 25 gmin, należących poprzednio do sądów powiatowych w Liszkach i Krzeszowicach. Odtąd racjonalne urzędowanie stało się wręcz niemożliwem, liczba spraw zaległych doszła do cyfry zupełnie anormalnej, a rewizja referatów przez naczelnika, illuzoryczną. Taki stan trwa już niestety lat 4, a wszelkie starania o rozdział sądu miejsko-delegowanego na dwie sekcje, podobnie jak to ma miejsce we Lwowie, nie odniosły pożądanego skutku, rozbijając się zawsze o względy finansowe, jak gdyby ludność tutejsza zwolnioną była od podatków i znosić musiała sposób wymiaru sprawiedliwości, któryby prezydent sądu apelacyjnego w Wiedniu, bar. Streit, tem bardziej nazwać musiał: „Eine Ironie auf die Intention des Gesetzes,“ skoro się tak wyraził o sądownictwie niższo-austrjackiem, któreby u nas zaiste za wzorowe uchodziło.

Spodziewamy się tedy, że sprawa ta, poruszona publicznie, zainteresuje także reprezentantów miasta naszego w Izbie poselskiej, a w szczególności dr. Zatorskiego, który jako prawnik, takową tem łatwiej ocenić potrafi i że przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości postara się o usunięcie przeszkód, któremi się dotychczas zasłaniano.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Chmieliński przedstawił mnie 3-mu szwadronowi, jako nowego ich szefa, poczem zaraz na polu bitwy objąłem komendę po poległym Edelsteinie. W ciągu dalszego marszu kozactwo dokuczało nam jeszcze, podsuwając się pojedynczo na bliski bardzo dystans pod naszą kolumnę, paląc do nas ze swych janczarek; zsadziliśmy kilku z koni naszemi karabinkami, nie wiele to wszakże pomagało, leźli ciągle nam pod sam bok. Niech kilku jednak z naszych wysunie się ku nim, zmykają co koń wyskoczy całą gromadą; nasi wracają, oni znów są tuż przy nas: znudzeni wkońcu ich natręctwem, większą masą uderzono na nich i wyścigano aż do samej wsi. Zmrok już zapadał, piechota moskiewska przybywszy do Słupi, pozostała tam na noc, my zaś dotarliśmy do sąsiedniej wsi Rakoszyna, gdzie również zanocowaliśmy.

Opisana potyczka trwała cały dzień, od 9-tej może godziny rano, do samego zmroku wieczornego, a jednak straty nasze były bardzo małe, liczyliśmy zaledwie kilkunastu w zabitych i rannych, i to głównie pod Rąszkowem, w bliskich zaś starciach, jak pod Szczekocinami i Słupią, dwóch tylko było rannych i jeden zabity, rotmistrz Edelstein. W nocy Moskale otrzymali jeszcze w Słupi posiłki z Wodzisławia w piechocie i dragonach.

Tak wzmocnieni na drugi dzień rano zaatakowali nas w Rakoszynie. Byliśmy już na koniach gotowi do wymarszu, gdy wedety od strony Słupi dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Tym razem jednak skończyło się tylko na wymianie kilkuset strzałów między ariergardą a kawalerją moskiewską.

Przerzuciliśmy się na drugą stronę szosy kielecko-krakowskiej. Nieprzyjaciel w pewnej odległości postępował ciągle za nami. Dnia 8. grudnia przybyliśmy na noc do Szczecia, u stóp świętokrzyckich lasów; w sąsiedztwie naszem w Hucie Szczecińskiej, stał z oddziałem piechoty Rębajło.

Nazajutrz dnia 9. grudnia, został on zaatakowanym przez trzykroć liczniejsze siły moskiewskie, pod wodzą majora Bentkowskiego. W bitwie tej, nieprzyjaciel został haniebnie rozbitym, a Bentkowski, straciwszy konia, uciekając piechotą, o mało nie dostał się sam do niewoli, jedynie zmrok zapadły ocalił go, oraz cały jego oddział.

Powstańcy zabrali 46 karabinów oraz 22 rannych do niewoli, pomiędzy nimi 4 oficerów, jeńców tych jednak nazajutrz Bosak odesłał na wozach Czengeremu do Kielc.

Kawalerja nasza ze względu, iż bitwa toczyła się w lesie, nie brała w niej udziału, Bosak tylko i Chmieliński z eskortą, udali się na plac boju.

Moskale postępujący od czterech dni za nami, wskutek wiadomości prawdopodobnie o [redacted]

Czwartego dnia wreszcie opuściliśmy Pokrzywnicę udając się do Michowa.

Po spokojnie spędzonej tu nocy, dnia 16. grudnia z brzaskiem dnia, obóz nasz zaalarmowanym został dwoma strzałami na czatach, wysłano więc natychmiast na zwiady silny podjazd, który niebawem powrócił, prowadząc z sobą dwóch kozaków, tworzących szpicę awangardy oddziału kawalerji, który zaalarmował nasz obóz.

Tym razem alarm poruszył szwadron powstańców pod dowództwem rotmistrza Antoniego Wielobyckiego, który uchodząc przed ścigającym go nieprzyjacielem szedł, aby z nami się połączyć.

Na spotkanie oddziału Wielobyckiego wyjechał Bosak i Chmieliński z całym sztabem. Na ich widok Wielobycki sformował swój szwadron plutonami, jeden za drugim, które prezentując broń przedefilowały przed jenerałem.

Nowo przybyły szwadron dobrze bardzo wyglądał, porządnie umundurowany, dobrze uzbrojony i wyćwiczony, na dobrych koniach, liczył około stu ludzi; znać, iż świeżo był sformowany, prochu jeszcze nie wąchał, i że Moskale nie brali go jeszcze pod swoją opiekę, gdyż ludzie czerstwo wyglądali, konie były wypasione i tak koń jak i żołnierz w nowiutką odzież ubrany.

Oddział Wielobyckiego wcielony został do naszego pułku jako szwadron Nr. 5.

Stanowił on uderzający kontrast z nami; [redacted]nierz Wielobyckiego jakoby z parady wrócił, [redacted]y w mundurach wytartych, a często i podar[redacted]ch, krakuskach wypłowiałych, a konie marsza[redacted] okropnie zbiedzone.

Żołnierz w ciągłych niewygodach, po kilka [redacted]godni często nie przebierał się, o chłodzie i gło[redacted]ie, znużony bezsennością, ustawicznymi mar[redacted]ami i walkami, smutny przedstawiał widok, [redacted]mimo to jednak czy deszcz lub śnieg, czy [redacted]łód czy głód, humor w oddziale zawsze był [redacted]borny, myśl swobodna i dowcip nie rzadki.

Niestety! nie przewidywaliśmy straty, która [redacted]stąpiła przy końcu tego samego jeszcze dnia, którego początek w tej chwili opisuję. Dzień ten zaznaczył się na zawsze w naszej pamięci stratą Chmielińskiego.... Padł dzielny wódz nasz i od razu wszystko się zmieniło.

Myśl swobodna i dobry humor ustąpiły miejsca smutkom, zwątpieniu, które w serce każdego się wkradły. Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Co chwila przybywali gońce i obywatele okoliczni do obozu z wiadomościami o nadciągającym ze wszech stron nieprzyjacielu.

Niezadługo pikieta od Sgo Krzyża daje znać, iż widać z daleka długie szeregi kawalerji moskiewskiej. Chmieliński dał rozkaz do pochodu.

Okolica była bezleśna, górzysta, poprzerzynana licznemi wąwozami; przed nami czerniały w dali lasy Iłżeckie, dokąd zmierzaliśmy dla połączenia się z naszą piechotą, która w tych lasach mniejszemi oddziałami rozkwaterowaną była.

Do celu naszej podróży mieliśmy jeszcze blisko 3 mile.

Przez cały czas powstania w tych województwach nie było nigdy jeszcze tyle kawalerji zgromadzonej razem, liczyliśmy pięć szwadronów, każdy przeciętnie po 90 koni, było nas zatem około 450 koni razem.

I-szym szwadronem dowodził Prędowski, II-gim Turski, III-cim ja, IV-tym Wysocki, V-tym Wielobycki.

Maszerując dwójkami, w znacznych odstępach jeden szwadron od drugiego, tworzyliśmy długą bardzo linję, zajmującą blisko dwie wiorsty przestrzeni.

Bosak i Chmieliński z adjutantami swymi, oraz i całym sztabem, pozostali w tyle oddziału, i za pomocą lunety śledzili z pagórka ruchy Moskali; pozostali tam aż do nadejścia ariergardy naszej.

Dnia tego szwadron mój przeznaczony był w awangardę; maszerowałem przeto na samym przodzie całego oddziału.

Zbliżaliśmy się do Żuchowa, wioski leżącej w kotlinie między dwiema górami; przeszedłem już ze swoim szwadronem Żuchów, następnie mały lasek na stoku góry, przytykający do wsi i dostałem się na przeciwległą górę. Tu przybył do mnie adjutant Chmielińskiego z rozkazem zatrzymania się. Znajdowałem się, mówię, na samym wierzchołku góry, widziałem więc dokładnie wszystko, co się naokoło mnie działo.

Środek oddziału stał w samej wsi, koniec zaś długiej naszej linji za wsią, na przeciwległej górze, w poziomie której ciągnęły się rozległe pola, poprzecinane tu i ówdzie padołami.

Obserwując oddział spostrzegłem Bosaka i Chmielińskiego z ariergardą naszą, pędzących co koń wyskoczy ku wsi. Dopadłszy do oddziału, zatrzymali się. Bosak i Chmieliński wydają jakieś rozkazy, poczem szwadron, będący na samym końcu, formuje się, zmienia front, zachodząc prawem skrzydłem; pół szwadronu pozostaje w zbitym szeregu na miejscu, drugie pół szwadronu rozsypuje się galopem we flankiery. Stają... Chmieliński pędzi cwałem do Żuchowa, Bosak zostaje na miejscu.

W dali, od strony zkąd przyszliśmy, wznoszą się tumany kurzu, z którego kłębów widać wychylającą się kawalerję na karych koniach — to dragoni moskiewscy. Dopadają na strzał karabinowy, rozwijają się i rozpoczyna się obustronny ogień.

Będąc w awangardzie o tyle byłem oddalony od nieprzyjaciela, iż kule wcale nie dochodziły do mnie, więc z całym spokojem śledząc przebieg boju, ujrzałem długą czarną linję, wijącą się po stokach gór ruchami węża, którego poprzerywane cząstki to nikły w zagłębieniach terenu, to znów ukazywały się na pagórkach; kilkaset furmanek stanowiły ten ruchomy łańcuch, wioząc piechotę moskiewską, zdążającą z pośpiechem na plac boju. Obok wozów z jednej i drugiej strony pędził kon[redacted]

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 14. listopada. Od niejakiego czasu rozmaite pogłoski ustrojone w formę powieściowe, krążą po Warszawie i stąd rozchodzą się po szerokim świecie. Skomponowano cały romans o hr. Auguście Potockim i pułkowniku Własowskim policmajstrze. Hrabia miał go jakoby uderzyć i wyrzucać za drzwi za jego brutalne znalezienie się, tymczasem policmajster Własowski jest naprawdę brutalny, bo się do tego przyzwyczaił w Wilnie, ale hr. Potocki nie miał powodu wypychać go za drzwi, choćby do tego przypuszczam, i miał ochotę. Dzienniki francuskie i niemieckie rozpowiedziały ze wszystkiemi szczegółami o tej awanturze, publiczność nasza powtarza ją z upodobaniem, lecz prawdy w tem nie ma nic. Najsmutniejsze, że podobno wieść tę puściły sfery policyjne, chcąc się pozbyć p. Własowskiego a powołać kogo innego na jego miejsce, czemu publika niewiadomie pomaga.

O p. Własowskim inne jeszcze prawdziwsze już krążą pogłoski; miał rzeczywiście przykre zajście z p. S. i z p. W., który mu dali do zrozumienia, że Warszawa bliżej przysunięta do Europy aniżeli Wilno. Dziwne tu dzieją się rzeczy w hierarchji urzędowej. Naprzykład, nowo mianowany naczelnik policji śledczej von Lange, niecierpiany jest przez jen. gubernatora kraju, a protegowany przez bezpośrednich swych zwierzchników.

P. Wierzbowski w tych dniach ma odwagę rozpocząć wykłady literatury polskiej po rosyjsku. Winszujemy zuchwałości narażenia się na dalsze następstwa wyniknąć mogące z tego, ponieważ młodzież wzburzona chce zamanifestować swe uczucia o tym postępku p. Wierzbowskiego. (*Czas*).

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Moskwa 12. listopada. Z powodu zamiany czasopisma *Ruś* z tygodnika na dwutygodnik, dokonanej przez jej właściciela, a zarazem redaktora, Aksakowa, który według *Ruskiego Kurjera*, „dzięki swej monotonności i swym na niczem nieopartym sławianofilskim sofizmatom, od dawna już obrzydł niemal wszystkim światłym ludziom, ale, jak się ze wszystkiego zdaje, nawet i abonentom swoim" — wspomniany dziennik, wyraziwszy nadzieję, że zamiana podobna oznacza upadek *Rusi*, wątpi, ażeby artykuły jej, do napisania których będzie on miał teraz tyle czasu, jak w pierwszej, zyskały coś na tem, pod względem gruntowności i dobrej wiary w pisaniu, bo pan Aksakow wierny swej naturze, zawsze będzie zmyślać niebywałe rzeczy lub lekceważyć istotny stan danej sprawy, byle ciągnąć wodę na młyn swój słowianofilski. „Tak naprzykład powiada autor, w sprawie serbskiej—którą p. Aksakow znów dotknął, gromiąc króla Milana i nazać go, co ma robić— gdy *Ruski Kurjer*, piszący o tejże sprawie, uważał zawsze za swą powinność zapatrywać się na nią przedewszystkiem z punktu widzenia serbskich, najbardziej wykształconych patrjotów, którzy przeciwnie najlepiej wiedzą, co jest, a co nie jest korzystnem dla Serbji — pan Aksakow nie chciał nigdy, zawsze ignorował jej interesa i nie chciał nic wiedzieć o jej dzisiejszych aspiracjach i politycznym programie.

Dzięki podobnemu niedbalstwu, czy też lekceważeniu, dochodzącemu u pana Aksakowa do nieopatrzności z obrazą przedstawia faktów i objawów życia serbskiego — wszystko co prawił i prawi o jakichś niebezpieczeństwach, grożących Serbji ze strony nowomodnej Austrji („proświeszczonnoj Austrji"), należy po prostu zaliczyć do kategorji insynuacji i słowianofilskich manewrów, za pomocą których, ażeby się jemu, iż podobna na nowo ożywić w Serbach utracone zaufanie do rosyjskich słowianofilów w ogóle, a specjalnie do jego własnej persony. Odurzony zarozumiałością, wciąż jeszcze wyobraża sobie jakieś nieukontentowanie pomiędzy Serbami, z dzisiejszych przyjacielskich stosunków ojczyzny ich z Austrją, wskutek czego przeczuje, że „czara cierpliwości wkrótce się przepełni", a wtedy hejże na Austrję! Niechże się sobie zdrów cieszy! Bo jesteśmy przekonani, że, jak swych uszów, nigdy nie ujrzy i niedoczeka się p. Aksakow tak dla siebie pożądanej chwili ogólnego ogłupienia Serbów, skutkiem którego przestaliby oni sunąć z wyzierającą partją rosyjskich słowianofilów, nad sojusz z potężną, cywilizowaną i we wszelkich względach, nikim nie dającą się zamienić dla nich Austrją".

KRONIKA.

Lwów 17. listopada.

Wiadomości osobiste. Cesarz zatwierdził wybór księdza Kornela Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza w Nadwórny, na prezesa Rady powiatowej w Nadwórny. — PP. Tadeusz hr. Bolesta Koziebrodzki, rodem z Chlebowa i Andrzej Wolski, rodem z Bierzanowa w Galicji, otrzymali dziś na uniwersytecie krakowskim stopnie doktorów praw. — Dr. Albert Adamkiewicz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał od króla serbskiego order „Takowy". — Antal Łukasiewicz, kandydat notarjalny w Horodence, mianowany został notarjuszem w Solotwinie. — Księżna Dolgoruki, druga żona Aleksandra II., wróciła po dłuższym pobycie za granicą do Petersburga. — Dnia 14. b. m. odbył się w Bydgoszczy ślub panny Józefy Wolańskiej, córki powszechnie szanowanych państwa Wolaslegierów z Bartodziej, byłych właścicieli dóbr Swenfeld w Prusach Zachodnich, z panem baronem Ignacym Lerchenfeldem, adwokatem z Bydgoszczy. — Z powodu zbliżających się zaślubin syna Namiestnika, Romana hr. Potockiego, z hrabianką Izabellą Potocką, córką hr. Stanisława i Marji z książąt Sapiehów, którzy jak wiadomo odbędą się w Warszawie, zjeżdżają się do stolicy naszej Sapiehowie, Sanguszkowie, Potoccy, Zamoyscy, Braniccy, Lubomirscy, Tyszkiewiczowie i wielu innych. Ślub zapowiada się świetnie. Odbędzie się on w niedzielę dnia 19. listopada bieżącego roku w kościele święto-krzyskim na Krakowskiem przedmieściu, poczem nowożeńcy udadzą się do Wilanowa. — Namiestnik hr. Alfred Potocki, od paru [redacted]

[redacted] się przedwczoraj u paru osób. U braci Sosnowskich zamieszkałych przy ulicy Czarneckiego l. 29, znaleziono znaczną ilość pism i broszur socjalistycznych, oraz podobno kule eksplodujące; Sosnowskich aresztowano. Odbyła się także rewizja u Michała Drabika, szewca, przy ulicy Dominikańskiej, u którego jednak nic nie znaleziono. Miały się podobno odbyć także rewizje u paru akademików.

† **Domicjan Mieczkowski**, uczeń niegdyś szkół krzemienieckich, weteran z r. 1831, z pod komendy Dwernickiego, umarł wczoraj w 79 roku życia. Nieboszczyk na wielu polach, wojskowej, obywatelskiej i literackiej pracy położył piękne zasługi. Szczególnie umiłował on lud i dla niego wyłącznie pisał, a jego „Sielanki ziemianina polskiego" są dowodem tej jego poczciwej troski i pieczołowitości o dobro maluczkich tej ziemi. Zmarły z zamiłowaniem oddawał się pracom literackim i wiele pozostawił niewydanych dotąd rękopismów. Niech mu ziemia lekką będzie, bo zacną i poczciwą pamięć zostawił po sobie.

† **Dr. Edward Landowski**, lekarz, zmarł w Algierze dnia 6. bm. Zmarły był wychodźcą; przebywał dłuższy czas na wygnaniu w głębokiej Rosji, gdzie się nauczył produkcji kumysu. Udało mu się następnie uciec z Rosji; osiadł wraz z bratem w Paryżu i założył tam kumysarnią, a później podobny zakład dla chorych na płuca w Algierze. Odznaczał się on siłą charakteru i szanowanym był powszechnie. Brat jego jest również lekarzem w Paryżu dla chorób kobiecych i ożeniony z córką sławnego skrzypka Vieuxtemps.

Rocznicę powstania listopadowego zamierza komitet w tym celu zawiązany, uczcić nabożeństwem i wieczorkiem, w którego program wejdą odczyty o powstaniu w r. 1830/1 i o królu Janie Sobieskim.

Kółka rolnicze. Galic. Towarzystwo rolnicze, które ma statutem zastrzeżone prawo postawienia terna na prezesa i wiceprezesa Towarzystwa kółek rolniczych, zaproponowało na prezesa: 1) p. Bolesława Augustynowicza; 2) dr. Ludwika Kubalę; 3) p. Włodzimierza Milowicza. Na wiceprezesa: 1) prof. Władysława Tynieckiego; 2) p. Alberta Wilczyńskiego; 3) p. Leoncjusza Wybranowskiego.

Na delegata towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany został w powiecie stanisławowskim p. Józef Prus Jabłonowski, a jako zastępca hr. Ryszard Rozwadowski.

Składka na pomnik Mickiewicza. W ostatnim numerze *Tygodn. ilustr.* podaje p. J. Banzemer projekt, iżby przy nadchodzącej wilii, jako w dzień imienia wielkiego naszego wieszcza, każda inteligentniejsza rodzina polska, u stołu wigilijnego zgromadzona, dzieląc się opłatkiem, urządziła składkę na pomnik Mickiewicza. Inteligentniejszych rodzin polskich, mówi p. Banzemer, będzie do 100.000, gdyby więc każda z nich zebrała tylko po rublu, zebrałby się fundusz aż nadto wystarczający do wzniesienia wspaniałego pomnika nieśmiertelnemu Adamowi. Pomysł ten rzeczywiście jest bardzo piękny i sympatyczny. Popieramy go więc gorąco, sądzimy atoli, że nie tylko inteligentniejsza, ale wszystkie ogółem rodziny polskie przy łamaniu opłatkiem o pomniku pomyślą i choćby najmniejsze kwoty zbiorą." Tak pisze *Kurjer Poznański*, a my z zupełną zgodą powtarzamy słowa jego.

Podziękowanie. Z upoważnienia Komitetu Opieki Weteranów polskich 1831. r., zaprosiwszy we wszystkich powiatach Galicji wschodniej delegatów do zbierania składek na utrzymanie starców nad grobem stojących, czujemy się obowiązani do podziękowania łaskawym ofiarodawcom i gorliwym szanownym delegatom, którzy raczyli swoim wpływem i staraniem zebrać i nadesłać do komisji wykonawczej po koniec miesiąca października r. b. 1400 złr., za które, obok ogłoszeń dziennikarskich, składając najczulsze dzięki, prosimy i przypominamy szanownym delegatom w 30 powiatach, którzy wprawdzie łaskawie mandaty przyjęli, ale od których dotąd nic nie otrzymano, ażeby zechcieli wpływem i powagą swoją postarać się w swych powiatach o pomoc konieczną dla weteranów sprawy narodowej w r. 1831., zostających przy schyłku życia w niedostatku, a wzywających naszej pomocy bratniej. Zebrane pieniądze raczą panowie delegaci odesłać pod adresem podpisanego.

Lwów dnia 15. listopada 1882.

Przewodniczący komisji wykonawczej
Walerjan Podlewski.

Gmach politechniki lwowskiej pozbył się nareszcie szpetnej rudery, która od ulicy Sapiehy przerywała od lat kilku widok na jego piękny fronton. W tych dniach rozebrano walące się mury tej rudery. Z wiosną zostaną usunięte prawdopodobnie resztki gruzów i wówczas nastąpi zapewne ostateczne uporządkowanie obszernego placu przed gmachem.

Nowi prałaci ruscy. Z księży, którzy podpisali w czerwcu b. r. manifest wymierzony przeciwko szerzeniu pomiędzy duchowieństwem i ludem ruskim propagandy prawosławia i moskiewczyzny, otrzymali godność prałatów papieskich ks. dziekan Leon Kowszewicz z Tudorkowiec w Bełskiem i ks. Michał Hrehorowicz w Horodysławicach koło Bóbrki. Wiadome ogłoszenie cofnięcia podpisu na manifeście ks. Hrehorowicza było jak już mieliśmy sposobność zwrócić na to uwagę, wynikiem chwilowego zwątpienia, człowieka sędziwego, przygnębionego najdotkliwszemi szykanami świętojórców, na jakie każdy z tych księży, którzy manifest podpisali, był narażony. Żołnierz z roku 1831 duchowny, który od początku istnienia świętojurców zawsze z nimi walczył wytrwale, nie mógł w 70 roku życia zmienić swoich przekonań, do gruntu przeciwnych moskalofilstwu.

Pierwsza lwowska spółka wyrobu pudrety i czyszczenia kanałów. Donieśliśmy wczoraj o zawiązaniu tej spółki, które może prawdziwy pożytek przynieść miastu i gospodarstwu.

Celem wyrobu pudrety, której nasz kraj rolniczy tak wiele potrzebuje, a którą dotychczas niestety sprowadzać musi z zagranicy, tudzież celem [redacted] dzenia w życie racjonalnego i bezwonnego [redacted] enia kloak i kanałów domowych, mianowicie [redacted] celu osiągnięcia większej czystości w mieście [redacted] uregulowanie czyszczenia, tudzież pospiechu [redacted] czyszczeniu i wywozie i zapobieżenie fetorom [redacted] roboty — zaopatrzyła się powyższa spółka [redacted] bardziej udoskonalone aparaty, pompy pneuma[redacted], beczki hermetycznie zamknięte z piecykami [redacted] lenia szkodliwych gazów i środki desinfekcyjne. [redacted] aty te i wszelkie dotyczące przyrządy sprowa[redacted] z zagranicy, gdzie jeden z członków spółki [redacted] ował na miejscu stronę techniczną i manipula[redacted] takiegoż przedsiębiorstwa.

U nas roboty te spoczywają dotychczas w rę[redacted] ludzi nieumiejętnych, traktujących rzecz tę bez [redacted] tecznego celu, niedołężnie, obrzydliwie i wbrew [redacted] pisom sanitarnym (zapowietrzająco). Właściciele domów przepłacają obecnie roboty te, i są bezustannie narażeni na fetory i targowanie się z przedsiębiorcami, którzy rozmyślnie (co jest faktem stwierdzonym) zatykają dawlzory kanałów, celem rychłego ponownego napełnienia tychże kanałów — poczem denuncjują w magistracie, iż kanał w domu X. przepełniony, a magistrat pod groźą kary porządkowej, nakazuje natychmiast czyszczenie — ma się rozumieć przedsiębiorcy wyzyskują kłopotliwe położenie właściciela i każą sobie płacić co im się żywnie podoba.

Wzmiankowana spółka ma zamiar większe roboty wykonywać za ryczałtem rocznym, na mniejsze zaś ustanowić taksę od kubatury jamy kloacznej, każdy więc właściciel po pierwszem wyczyszczeniu i wymiarze, wie raz na zawsze, co go czyszczenie takie rocznie będzie kosztować.

Dotychczas magistrat nie miał żadnej kontroli ażali nieczystości wywieziono, lub zepchano je do kanałów ulicznych, o desinfekcji nie ma nawet mowy. Dziś będzie kontrola łatwa, aparaty spółki funkcjonują w dzień, jak to ma miejsce w Berlinie, Stutgardzie, Paryżu etc.

Spółka uprosi komisję rzeczoznawców do wydawania swej opinji, i interesowanych zawiadomi za pośrednictwem dzienników, gdzie się czyszczenie odbywa, by się mogli naocznie przekonać. Magistrat i komisja sanitarna winni w pierwszym rzędzie dla porządku miasta (stolicy) powitać takie przedsiębiorstwo i ułożyć się o czyszczenie miasta, a dzisiejszy prymitywny sposób wyrugować ze stolicy dla dobra i porządku jej mieszkańców.

Przed laty kilkunastu zdarzały się we Lwowie podobne przedsiębiorstwa, które jednak upadły dla braku praktycznego wzięcia się do rzeczy lub dla braku kapitału. Spółka dzisiejsza wolną jest od tych wadliwości, a próby zapowiedziane udowodnią zapewne, iż daje gwarancję.

Germanizacja. Mamy pod ręką wypisaną na znaczku towarowym firmę następującą: „Kunst-Walzmühle, Neudorf bei Komarno (Galizien) Weizenmehl". Młyn ten jest własnością hr. Lanckorońskiego, który nie wie zapewne o tej germanizacyjnej ignorancji języka krajowego.

Szkoła kołodziejska w Toustem. Rada szkoły kołodziejskiej w Toustem poczuwa się do miłego obowiązku złożyć publiczne podziękowanie pp.: Wład. Fedorowiczowi, właśc. dóbr Touste, za udzielenie pomieszczenia bezpłatnego na lat 3 warsztatom stelmachskim w budynku ratuszowym, tudzież za koszta odpowiedniej adaptacji tegoż budynku, poniesione z własnej kieszeni, niemniej za 15 fur materjału stelmachskiego, na rzecz szkoły ofiarowanego. Ant. Cegleckiemu, właśc. dóbr Krasne, za wsparcie tego zakładu gotówką 100 zł. Piotrowi Kopczyńskiemu za takież same wsparcie gotówką 100 zł. Księżnej Czartoryskiej z Jabłonowa za asygnowanie 20 fur drzewa materjałowego. Mauryc. dr. Rozensztokowi, właśc. dóbr Skałatu, za udzielenie asygnaty na 16 fur drzewa materjałowego. Miecz. Janickiemu, właśc. dóbr Ścianka, za asygnowanie 9 fur drzewa materjałowego. Wład. Bienieckiemu, właśc. dóbr Kozina, za asygnowanie 9 fur drzewa materjałowego, na rzecz tego zakładu powiatowego. Datki te umożliwiły rozwój i wzrost szkoły kołodziejskiej, która obecnie w krótkim czasie istnienia, liczy już 10 uczni, i przystąpi niebawem do okazania swych wyrobów własnych.

Oby przykłady powyższe pobudziły ducha ofiarności i w szerszych kołach społeczeństwa naszego.

Piękna uroczystość odbyła się dnia 9. bm. w Skale. Dnia tego odbył się akt poświęcenia nowozbudowanej gr. kat. cerkwi, świątyni okazałej, wzniesionej pobożną ofiarnością hrabiny Marji Gołuchowskiej, ordynata na Skale hr. Agenora Gołuchowskiego, zapisem śp. Adama Kopińskiego i niezmordowanym trudem ks. kanonika Celestyna Kosteckiego, który dokonał pięknego dzieła przez zbieranie dobrowolnych datków ludności. Nowa cerkiew, zbudowana według planu architekty p. Lachowieckiego z kamienia, cała sklepiona, blachą kryta, uwieńczona jest trzema kopułami i obejmuje 35 metrów długości, a 25 szerokości. Na uroczystość poświęcenia przybył do Skały dnia 8. bm. ks. biskup Sylwester Sembratowicz w asystencji dwóch kanoników, ks. Kostka i ks. Wielicski. Otoczony banderją z pochodniami wjechał ks. biskup wśród żywych objawów radości zgromadzonego ludu, a u jednego z dwóch łuków tryumfalnych, wzniesionych na cześć dostojnego gościa, powitał go burmistrz miasta. Tegoż wieczora odbyły się nieszpory, a nazajutrz uroczysty akt poświęcenia. Po nabożeństwie ks. Celestyn Kostecki przemówił z ambony do ludu i podziękował serdecznemi słowy wszystkim, którzy ofiarnością swoją przyczynili się do wzniesienia tak świetnego przybytku Pańskiego. Czcigodny kapłan podniósł, że do tak pięknego dzieła przyłożyła się także ludność rzymsko katolicka i wyraził nadzieję, że ta jedność i zgoda braterska między obu obrządkami i narodowościami, ugruntowana głęboko w sercach, nigdy zakłóconą nie będzie. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie u ks. kanonika Kosteckiego, a o godzinie 6. obiad u kolatora hr. Agenora Gołuchowskiego. Gospodarz wzniósł toast na cześć Jego Świątobliwości papieża Leona XIII., ks. biskup Sembratowicz toast na cześć miłościwie panującego nam monarchy. W szeregu dalszych toastów wzniósł hr. Borkowski, prezes Rady powiatowej, kielich na cześć ruskiego duchowieństwa. Miasteczko było wieczorem rzęsiście iluminowane.

Schwytany aresztant. Nowak Zacharjasz, za skrytobójstwo na 15-letnie więzienie zasądzony, wojskowy więzień, który uciekł dnia 7. bm. z tutejszych aresztów, został w Wiedniu przytrzymany.

Wykaz rzeczy c. k. dyrekcji policji z dnia 16. listopada. Skradziono panu J. G. pugilares z kwotą 40 złr., weksel na 160 złr. z akceptem Beile Spiegel i złoty kluczyk do zegarka, a panu J. M. z pom. zegarek srebrny ankier o dwu kopertach wart. 9 złr. — Pan A. Z. zgubił weksel na 200 złr. z akceptem Zupnik i Knoll. — Złożono w pol. dwa znalezione sukienne przodki surdutowe, prawdopodobnie przez krawca zgubione.

(*J. D.*) **Kraków** 16. listopada. Wczoraj obradował komitet obchodu 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia.

Przyjęto do wiadomości iż Wiedeńczycy zamierzają obchodzić rocznicę przez urządzenie ogromnego „festzugu", do którego zaproszą deputacje wszystkich miast polskich. — W Krakowie obchód ten inaugurowanym będzie solennem nabożeństwem na Wawelu, a nie w kościele OO. Karmelitów, aczkolwiek król Jan po odbytem w tym kościele nabożeństwie pod Wiedeń ruszył.

Komitet z wielu przedstawionych programów uroczystości krakowskich, jak balu, koncertów, odczytów, iluminacyj i t. p., żadnego dotychczas nie wybrał. Powołano do komitetu księdza Midowicza, kanonika katedralnego i zawiązano podkomitet pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Stefana Muczkowskiego. Do podkomitetu weszli pp. rektor dr. Zoll i p. Rzewuski.

Nie życząc sobie, aby młodzież akademicka na własną rękę urządzała osobno jakie uroczystości, uchwalono zaprosić młodzież, by do komitetu głównego wybrała swych wysłanników.

Jak wiadomo Wiedeńczycy chcą zadać kłam faktowi historycznemu i zamiast przypisać odsiecz Wiednia królowi Janowi Sobieskiemu, wysuwają na pierwszy plan księcia Lotaryńskiego.

W uroczystości takiej deputacja żadnego z miast polskich udziału brać nie powinna, niech się Niemcy sami bawią i festzugują, kiedy pamiętać nie chcą, iż długo oręż turecki wszędzie zwyciężał, że zielona chorągiew turecka, zwana sztandarem proroka, wysoko w powietrzu powiewała wychodząc wszędzie zwycięsko i cało i dopiero po raz pierwszy pod Wiedniem przez króla Jana zdobytą i papieżowi ofiarowaną została.

Zapytuję, czyż ci sami Polacy, którzy podziwiać będą w czasie jubileuszu płótno Jana Matejki, scenę, gdy właśnie Jan Sobieski daje wielkiemu marszałkowi litewskiemu listy do Ojca świętego z pod Wiednia, by w darze zaniósł ów sztandar proroka obok innych trofeów do miasta wiecznego — zapytuję, czy ci sami Polacy zgromadzeni w Krakowie, na tę wielką ucztę narodową mogą brać udział w festzugu dla księcia Lotaryńskiego Starembergów i innych. Nie, toby znaczyło zaprzeć się swej wielkiej przeszłości.

Naród rozćwiartowany ma więcej obowiązków nieupadlania się jak narody cieszące się całością swych granic i swobodą praw i języka.

(*J. D.*) **Kraków** 15. listopada. Wydział czytelni akademickiej uchwalił na sobotniem posiedzeniu wziąć udział w imieniu młodzieży akademickiej w odsłonięciu pomnika dla poległych w bitwie pod Miechowem. Prezes czytelni p. Jan Pawlikowski, upoważniony został do złożenia wieńca na grobie i przemówienia imieniem młodzieży. Pomnik ustawionym zostanie w miejscu dotychczasowego spoczynku poległych i zmarłych z ran.

Opuszczony napoleończyk. We wsi Hruszowicach poczta Krakowiec, a właściwie w lesie zwanym „Narożnik", żyje napoleończyk imieniem Filip Buchowicki, który liczy obecnie lat 96, ciesząc się dość czerstwem zdrowiem, tylko wzrok mu nie dopisuje. Starzec ten będąc leśniczym w miejscowym skarbie, pobierał przez wiele lat od dziedziców wspomnianej wioski 4 złr. miesięcznie gratis i chałupkę tak starą, jak on sam, na mieszkanie. Właściciele wioski lubo często się zmieniali każdy zostawiał go w posiadaniu i udzielał tej gratyfikacji, a ostatniemi laty właściciel dr. Holzer, nie zaniedbywał tego obowiązku. Od miesiąca jednak nabył Hruszowice p. Oziastowicz, który nie poczuwając się do wypełniania obowiązku, wymówił mu powyższe 4 złr. miesięcznie i tylko do wiosny pozwolił mu w swej chałupinie mieszkać. Co pocznie z sobą biedny zasłużony weteran pracy i walk narodowych na wiosnę i z czego żyć będzie przez zimę?

[M] **Głogów** 16. listopada. Dziś odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki śp. Pawła Bukietyńskiego, byłego nauczyciela w Głogowie. Sp. Paweł urodził się przy końcu zeszłego stulecia, po ukończeniu 6 klasy gimnazjalnej i preperandy w Przemyślu, został nauczycielem w Głogowie, gdzie 50 lat wegetował o rocznej płacy 150 złr. Przeniesiony w stan spoczynku, 8 lat jeszcze nędzny prowadził żywot; pochowano go za składkowe pieniądze. Niech mu ziemia przynajmniej lekką będzie!

W Wilnie krzątają się około założenia przytułku dla neofitów, skazanych na trudny nowicjat wobec dawnych swoich współwyznawców. Zakład ma stać na ustroniu, w oddzielnym domu. Kierunek nad nim obejmie kilka dobroczynnych dam. Inicjatywę w tym względzie wywołał niezwykły w obecnym czasie wzrost izraelitów, przechodzących na łono chrystjanizmu.

Wieś Krzeczmo w powiecie toruńskim, niegdyś majętność dziedziczną Znanieckich, przezwano teraz po niemiecku Heimsort.

Table d'hote w Wiedniu otworzył d. 15. bm. pierwszy restaurator Ronacher, a to w dwóch oddziałach: po 10 ct. i po 1 zł. Nowość ta w stolicy naddunajskiej pożądaną będzie szczególnie dla przejezdnych.

Największy dom w Berlinie, zwany „Der Neyersche Hof", ma 6 dziedzińców i liczy 1400 mieszkańców, ma kuchnię ludową, kilka fabryk i warsztatów. Dla domu tego dodany jest osobny konstabler.

Ze Sztrasburga telegrafują, że na przedstawienie „L'Aventuriere" przez towarzystwo Coquelina, wszystkie bilety zostały rozkupione, a sala przyniosła 14.162 franków dochodu.

Mogiła Szewczeńki. *Zarja* kijowska otrzymała temi dniami następujący telegram z Kaniowa: „Mogiła poety Ukrainy, Szewczeńki, jest obecnie w zupełnej ruinie. Krzyż drewniany, który stał na grobie, zwalił się temi dniami i rozpadł na kawałki, któremi podniecając swe ogniska, grzeją się przy nich młode wyrostki pasące bydło w pobliżu".

Zakład leczniczy „Rudolfo Stefanium" w Rożnowie, ogłasza wykaz kwot przysyłanych na zakupno losów na odbywającą się tam loterję fantową. Między innemi czytamy tam nazwiska kardynała Schwarzenberga, księcia Lichtensteina, barona Ringelsheima, biskupa Morawskiego, ministra Prażaka i tym podobnych. [redacted]

[redacted]

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 17. listopada: „Sergiusz Panin", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta z francuskiego, tłumaczył Jan Arwin.

* Jutro w sobotę dnia 18. listopada: „Indigo", czyli „Banda rozbójników", opera komiczna w 3 aktach z muzyką Jana Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego.

Koncert wczorajszy Zygmunta Bürgera i Ernesta Loewenberga nie zgromadził zbyt wiele publiczności w sali Towarzystwa muzycznego mimoto, że nazwiska znakomitych wirtuozów były powszechnie znane. Pod względem artystycznym wypadł koncert w całem tego słowa znaczeniu świetnie, Gra p. Bürgera odznacza się nadzwyczajną śpiewnością i uczuciem; artysta dał nam poznać znakomicie wyrobioną technikę w Adagio Boccheriniego i w Kaskadzie Dawidowa, a zaimponował prawdziwie wyrobioną deklamacją w Marzeniach Schumana. P. Loewenberg ma piękne uderzenie, gra z nadzwyczajną wprawą i dokładnem zrozumieniem rzeczy, a zwłaszcza też zadziwia świetną techniką, którą nam dał w całej pełni poznać w „Danse macabre" Saint Saensa.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 18. b. m. przedstawienie amatorskie połączone z koncertem. Program: 1. Engelsberg „Rodzinna mowa", odśpiewa lwowski chór męski. 2. „Bezrobocie kowali", obrazek dramatyczny w 1 akcie Copeego w tłumaczeniu Konarskiego. 3. Moniuszko „Dziad i baba", odśpiewa p. Fontana, członek lwowskiego chóru męskiego. 4. Solo na wiolonczeli. 5. Niewiadomski. „Noc", odśpiewa lwowski chór męski. 6. „Moja córeczka", komedja w 1 akcie E. Labiche, tłumaczył z francuskiego A. Walewski. Początek o godzinie 7. wieczorem. Lista otwarta.

Misyj katolickich Nr 11 zawiera: Indjanie w Stanach Zjednoczonych (dok.) — Z życia Chińczyków (c. d.) — Trapezunt. — Siostry miłosierdzia podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. — Wiadomości bieżące z Misji Jersey. Malabar. — Dania. — Wyjazd misjonarzy. — Dary na misje. — Drzeworyty: Wnętrze domu chińskiego. Wysoki mandaryn chiński itd.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 18. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład bar. Gostkowskiego: „O skutku użytecznym maszyn dynamo elektrycznych." 2. Wnioski.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Lwowski Chór Męski" odbyło się we czwartek dnia 16go bm. Rozwój Towarzystwa, dzięki zabiegom ustępującego zarządu, a w szczególności dyrygenta, pana Cetwińskiego, i przewodniczącego, pana Makarewicza, był w zeszłym roku administracyjnym w każdym kierunku znakomity. W sprawozdaniu czytamy, że chór liczy obecnie 103 członków czynnych, 152 wspierających, w ciągu roku produkował się chór 33 razy; z dzieł wykonywanych wymienić należy przedewszystkiem „Requiem" Cherubiniego i „Wittekinda" Rheinbergera.

Zarząd odbył w ciągu roku 45 posiedzeń, na których załatwił 313 spraw. W ciągłych oznakach zadowolenia zgromadzenia miał zarząd ustępujący świetną nagrodę za całoroczną pracę. Zgromadzenie dało również wotum zaufania zarządowi, wybierając nietylko przewodniczącego i dyrygenta, lecz prawie cały ustępujący wydział ponownie do kierowania sprawami Towarzystwa. Skład zarządu obecnie jest następujący: Przewodniczący p. Romuald Makarewicz, zastępca p. Anatol Wachnianin, dyrygent p. Stanisław Cetwiński, zastępca p. Józef Rychter. Do zarządu weszli pp.: Lukas Edmund, Fontana Maria Julian, Łapicki Emil, Szatkowski Paweł, Zbierzchowski Władysław, Ardan Ananiasz, Grzywiński Stefan. Po załatwieniu wyborów powzięło walne zgromadzenie na wniosek p. Makarewicza uchwałę, by zarząd złożył komitet, któryby się zajął wydawnictwem śpiewników, zawierających tylko kompozycje narodowe, z równouprawnieniem polskich i ruskich pieśni.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 16. listopada. Przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński. Obecnych radnych 49. Początek o godz. $^{1}/_{2}8$ wieczorem.

Wiceprezydent Dąbrowski, z upoważnienia prezydenta miasta, odpowiada rad. Jägermanowi na interpelację w sprawie budowy domu czynszowego fundacji Duchińskiego. Przyznaje, że budowa prowadzoną była powoli, nie tak gorączkowo jak się zwykle budują domy we Lwowie, ale łatwo się przekonać można, że na powolności tej zyskało tylko staranne i trwałe wykonanie robót. Dom wyprowadzony został pod dach jeszcze przed zimą r. z. ale z powodu ustawicznych deszczów, szczególniej we wrześniu r. z., niepodobna było, z rozpoczęciem robot na wiosnę przystąpić do dalszego wykończenia wewnątrz budynku, tak mocno zawilgocone były mury, szczególniej na parterze. Malowanie ścian można więc było rozpocząć dopiero we wrześniu — zapewnia jednak, iż przed 1. grudnia cały budynek będzie skończony, a Rada może być spokojną, że fundacja Duchińskiego żadnych strat z tego powodu nie poniesie.

Namiętnego interpelanta odpowiedź ta ze wszech miar dostateczna, gdyż publiczność sama patrzała na postępy sumiennej budowy — nie zadowoliła i nie mógł się wstrzymać od kilku bezzasadnych, zjadliwością tchnących uwag, które p. Dąbrowski natychmiast odparł.

Przystąpiono potem do dalszych obrad nad instrukcyją dla miejskiej straży pożarnej, którą referował radny Lewandowski. Na wniosek p. Ciesielskiego, poparty i rozszerzony przez p. Lachowskiego, uczyniono ważną zmianę w projekcie. W myśl jej straż ogniowa miejska ma nieść także pomoc pożarną miejscowościom w obrębie przynajmniej jednej mili od ratusza położonym. Uchwała ta zapadła jednogłośnie, albowiem referent zgodził się z nią bezwarunkowo.

Na wniosek pp. Kulczyckiego i Ciesielskiego zmieniono także ustęp normujący inne (prócz pożarniczych) służby straży ogniowej, mianowicie ma ona na rozkaz prezydenta nieść pomoc ludowi w każdem niebezpieczeństwie. Niepotrzebnie tylko p. Kulczycki, czyniąc swoje poprawki, puścił się na wycieczki z dziennikarstwem, mając zapewne na myśli krytykę swoich rozumowań w sprawie szkół żeńskich. Zarzucił „opinji publicznej", że się posługuje niedouczonymi studentami. Skarga ta jego nie miała żadnego związku z funkcjami straży pożarnej, a nadto p. konsyljarz rachunkowy powinien był mieć na pamięci, że i w buchhalterji niedouczoność odgrywa wielką rolę, a nawet dosługuje się kariery, mającej pretensję i zarozumiałość do gniecenia innych ludzi. P. Ciesielski pocieszył zmartwionego kolegę filozoficzną uwagą, że przykrości takie należy znosić „aequo animo", jakto czyni od dawna stronnictwo „Łączności i zgody."

Ważną zmianę wprowadzono także do instrukcji na wniosek p. Ciesielskiego co do wymiaru kar. Tylko cztery kategorje najniższe kar, mają [illegible] do jurysdykcji naczelnika straży. Resztą zawisła będzie od prezydenta, który decydować ma na przedstawienie naczelnika i po porozumieniu ze sekcyją bezpieczeństwa.

Po uchwaleniu instrukcji, nadano jej nazwę „organizacji straży pożarnej m. Lwowa", i postanowiono, zastosować ją cyfrowo w najbliższym budżecie, a zarazem rozpisać konkurs na zastępcę inspektora i manipulanta.

To ostatnie postanowienie uważamy za zupełnie zbyteczne, gdyż w gronie [illegible] straży miejskiej są funkcjonarjusze, którzy długoletnią i zaszczytną służbą swoją zasłużyli sobie na polepszenie losu bez otwierania konkurencji, w której tylko intrygi osobiste będą miały pole.

Potem przyszło pod obrady podanie Towarzystwa spożywczego o przyznanie dalszej zaliczki 4000 zł., uchwalonej celem zapobieżenia podrożeniu mięsa. Podanie to weszło jeszcze przed kilku miesiącami, a ponieważ od tego czasu [illegible] prośbę wniósł także radzca Frankowski, przeto sekcja IV. wniosła, a Rada przyjęła odroczenie sprawy do ponownego zbadania. Wydelegowano pp. Stronnera (naczelnika buhalterji), Kisielewskiego (rewidenta) i Wojnara (referenta spraw przemysłowych) do rozpatrzenia się w gospodarce towarzystwa.

Dalszy porządek dzienny nie mógł być wzięty pod obrady, albowiem o godz. 9 nie stało kompletu.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada [illegible] wyższego sądu krajowym w X. klasie rangi w Krakowie. Podania wnosić w przeciągu dni 14 do prezydjum sądu wyższego w Krakowie.

Upadłość. Sąd krajowy ogłasza konkurs do majątku Sam Burger, [illegible] handel strojów damskich w Krakowie. Komisarz konkursowy radca sądu krajowego Leichamschneider.

Rolnictwo przemysł i handel.

Bank „Slawia." Działalność i pieniężna frekwencja za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień 1882. W przeciągu tego czasu zawarto we wszystkich sekcjach ubezpieczeń (I–IV) życiowej i ogniowej nowych ubezpieczeń razem 24.795, na kapitał 27,658.383 zł. 7 ct., których premje i poboczne należytości wynoszą 546 377 zł. 97 ct.

Wynagrodzeń za szkody wypłacono w tym perjodzie we wszystkich sekcjach razem ze szkodami gradowymi 258.324 zł. 7 ct. W przeciągu tych trzech miesięcy ulokowano część kapitału, a mianowicie 220.746 zł. 15 ct. w czesko-morawskich i galicyjskich kasach zaliczkowych, 646.292 zł. 92 ct. na hipotekach. Pieniężna frekwencja w centralnej kasie za ten czas wynosiła 1,585.063 zł. 52 ct

Pożarowymi sikawkami obdzielono: w Czechach 7 gmin, w Morawji jedną, w Krainie jedną i w Węgrzech jedną gminę.

Od 1. stycznia do 30. września 1882 zawarto we wszystkich sekcjach nowych ubezpieczeń 64.161, na kapitał 61,623.410 zł. 88 ct., za premję i pobocne należytości 1,879 918 zł. 40 ct. i wypłacono w przeciągu tego czasu wynagrodzeń za poniesione straty we wszystkich sekcjach 571.182 zł. 75 ct.

Autonomiczne stowarzyszenie dla zabezpieczenia dochodów i pensji dla rolników, rękodzielników, urzędników itp. cieszy się coraz większem wzięciem u publiczności i coraz przenika tą myślą, a ważność tego rodzaju ubezpieczeń jest uznaną we wszystkich warstwach społeczeństwa. Zgłosiło się bowiem do końca września 1882 już 601 członków, subskrybowane wkładki dosięgły 435 298 zł., a ubezpieczone dochody i pensje 107 016 zł. 73 ct.

Pensyjny związek reprezentantów liczył do 30. września 1882 3864 uczestników, a fundusz pensyjny wzrósł do wysokości 27.022 zł. 59 ct. w gotówce i efektach.

Przy ekspropriacji gruntów pod kolej jarosławsko-sokalską natrafia komisja dotycząca na znaczne trudności ze strony właścicieli gruntów włościańskich.

Kolej transwersalna. Dowiadujemy się, że antreprener budowy linji ze Stanisławowa do Husiatyna zamierza oddać roboty kolejowe samym Niemcom. Czyżby jeneralne przedsiębiorstwo dopuściło do takiej krzywdy?

Na kolei czerniowieckiej ożywił się w ostatnich czasach ruch towarowy do tego stopnia, że codziennie odchodzi na zachód pięć pociągów ze zbożem rumuńskiem.

Na kolei Karola Ludwika odbywa się obecnie na wielką skalę wywóz owiec i zboża rosyjskiego na zachód.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. listopada.

Marszałek dr. Zyblikiewicz bawi jeszcze ciągle w Krakowie, zkąd powróci wraz z dyrektorem naczelnym Banku krajowego, p. Wrotnowskim. Powodem dłuższego pobytu w Krakowie jest wahanie się p. Sięka, czyli ma przyjąć posadę dyrektora. Dowiadujemy się, że p. Sięk uprosił sobie do niedzieli czas do namysłu.

Z innej strony donoszą nam, że hr. Andrzej Krasiński zamierza złożyć w Banku krajowym półtora miljona złr. na 4%. Za ilok to zawdzięczałby bank krajowy p. Wrotnowskiemu, który jest pełnomocnikiem hr. Krasińskiego i miał go nakłonić do tego kroku.

Rada państwa zbierze się stanowczo 1. grudnia; w tych dniach zostanie już ogłoszone odnośne pismo cesarza do prezydenta ministrów.

Jest nadzieja, że wkrótce przyjdzie pod obrady w Radzie państwa projekt postępowania cywilnego. Cesarz po obiedzie dworskim w Peszcie, gdy odbywał cercle rozmawiając z del. Madejskim, wyraził życzenie, iż bardzo byłoby pożądanem, gdyby w tej sesji Rady państwa zostały załatwione takie ustawy, jak procedura cywilna, ustawa przemysłowa i agraryjna.

Nowela do ustawy przemysłowej ma przyjść, jeżeli to będzie możliwe, jeszcze w grudniu pod obrady, a prawica będzie się starać o jak najrychlejsze jej załatwienie, tak, aby po Nowym roku mogły się już począć rozprawy nad nią w obu Izbach.

Z Budapesztu donoszą: W klubie niezawisłych wniósł Polonyi, aby partja w myśl listu Koszutha oświadczyła się przeciw tendencjom antisemickim niektórych członków swoich. Deputowani Ungar, Helfy i Ugron poparli ten wniosek, poczem uchwalono, że przy najbliższej sposobności partja solidarną złoży deklarację w sejmie.

Z Pesztu piszą: Wydział stowarzyszenia dziennikarzy, jako sąd honorowy w sprawie Kenedy-Verhoway, zganił zachowanie się *Függetlenseg*a w ogóle a postępowanie Kenedego z tego powodu, że tenże nie zwrócił się od razu do stowarzyszenia dziennikarzy. Dalej zganił wydział Kenedego za to, że zelżył wiceredaktora *Függetlensegu* E. Pokornego, ale odrzucił również skargę tego ostatniego.

Rada miejska w Bernie udzieliła burmistrzowi Winterhollerowi za położone dla miasta zasługi obywatelstwo honorowe.

W Bernie policja aresztowała wczoraj agitatora socjalistycznego Józefa Schallingera, który tam przybył z Pragi, i znalazła przy nim listy z pogróżkami adresowane do fabrykantów berneńskich, w celu zmuszenia ich do podwyższenia płacy robotnikom.

Urzędowy dziennik bośniacki ogłasza rozporządzenie cesarskie względem utworzenia gr. prawosławnego semiaarjum celem wykształcenia kandydatów do objęcia posad w dyecezjach Serajewo, Mostar i Dolna Tuzla.

Z Berlina donoszą: Frakcja narodowo-liberalna przystała na propozycję stronnictwa konserwatywnego, że drugim wice prezesem ma być Benda. Do prezydjum wejdą więc zatem: Koeller (konserwatywny) jako prezes, Heeremann (centrum) jako pierwszy wiceprezes. Ks. Bismark miał oświadczyć poufnie Tiedmannowi, należącemu do stronnictwa narodowo-liberalnych, że pragnie na serjo porozumić się z jego stronnictwem.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, iż w Banku publicznym miejskim w Władykawkazie ze 150.000 rs. kapitału zakładowego 1,400.000 wkładów prywatnych i 150.000 papierów banku państwa, nie pozostało ani kopiejki. Sumy te wydane zostały na skupowanie weksli, żadnej nie mających wartości. Głównymi sprawcami tego stanu banku są: były dyrektor Iwan Bogdanow, brat jego Grzegorz burmistrz miasta i teraźniejszy dyrektor banku Zujewicz.

W znanym lokalu nocnym Elysee Montmartre odbyło się w niedzielę zgromadzenie, którego celem było podniesienie protestu przeciw budowie kościoła serca Jezusowego. Na zebraniu pojawili się anarchiści z Clemenceau, Cloris Hugues, Lafond i Ludwiką Michel i pewna frakcja rojalistów i ultramontanów, a pomiędzy niemi panowie Oscar Poli i André Barbes. Partja robotnicza liczyła trzy do cztery tysięcy osób, pośród których było może 150, albo 200 legitymistów, którzy mimo swej mniejszości krzyknęli parę razy „Vive le Roi!" Przewodniczącym po wielu trudnościach, wybrany Clemenceau.

Przemawiał Lafond i żądał odwołania ustawy na mocy której został wybudowany kościół. Następnie przemawiali Poli, Barbes i Ludwika Michel. Zgromadzenie przyjęło rezolucję i rozeszło się następnie w zupełnym spokoju mimo to, że po raz pierwszy zebrały się razem tak przeciwne żywioły.

Dotychczasowy poseł włoski u dworu petersburskiego p. Nigra zamianowanym został, jak wiadomo posłem w Londynie. Wraca on jeszcze do Petersburga, aby wręczyć listy swe odwołujące i uda się ztamtąd dopiero na miejsce swego przeznaczenia.

Dziennik urzędowy włoski ma ogłosić w sobotę nazwiska świeżo zamianowanych senatorów.

Fanfulla zaprzecza, jakoby Włochy zgodziły się na utworzenie trybunału francuskiego w Tunezji.

Król serbski odwidził w poniedziałek prezydenta ministrów Piroczanaca i bawił u niego przeszło godzinę. Minister oświaty złożył komitet celem ułożenia programu uroczystości przy odsłonięciu pomnika księcia Michała.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. listopada. Minister rosyjski Giers, wybierając się w drogę do Włoch, pójdzie jak słychać, na Berlin, a dopiero z powrotem wstąpi do Wiednia. Pierwotnie miał zamiar odwrotny, lecz na zapytanie otrzymał od p. Kalnoky'ego odpowiedź, że zpowodu sesji delegacyjnej nie może się wydalić z Budapesztu. Jakkolwiek Giers nie ma żadnej umyślnej misji, to jednak wizytę jego ewentualną w Berlinie i Wiedniu uważają za przeciwagę misji Ignatiewa w Paryżu.

Wiedeń 17. listopada. Dziś odbędzie się tu zgromadzenie austrjackiego klubu narodowościowego (Nationalitätenclub). Na porządku dziennym stoi rozprawa o stanowisku słowiańskich narodowości i konserwatystów wobec b. kandydatury Kronawettera.

W dzień otwarcia Rady państwa p. Dunajewski przedłoży budżet ze swoim wywodem finansowym. Niedobór ma być znacznie mniejszy od zeszłorocznego. Ponieważ niepodobieństwem będzie przed N. Rokiem uchwalić cały budżet, przeto rząd zażąda trzymiesięcznego pełnomocnictwa do poboru podatków. Przed Bożem Narodzeniem odbędzie się tylko rozprawa nad reformą przemysłową, a później nastąpią przedłożenia o zmianie poboru podatku zarobkowego i dochodowego.

Izba panów zajmie się przedewszystkiem nowelą szkolną. Nie podlega wątpliwości, że rząd wystąpi także z projektem ugody indemnizacyjnej z Galiciją.

Petersburg 16. listopada. Krążą pogłoski o rychłej dymisji nietylko Tołstoja ale i Nabokowa. Z ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał do Stambuła delegat dla podjęcia zapadłej raty kosztów wojennych.

Paryż 17. listopada. Dzienniki zastanawiają się nad ewentualnością uprożnienia posady prezydenta Rpltej, i są tego zdania, że albo Brisson nastąpi po Grevym, albo prezydentura będzie zniesioną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu i finansów z 17. listopada, którem zawiesza się z powodu szkód w zbiorach zrządzonych przez powodzie w południowym Tyrolu, pobór cła od zboża i roślin strączkowych przy dowozie z Włoch na pół roku.

Budapeszt 16. listopada. Komisja komunikacyjna delegacji austrjackiej, przyjęła układ zawarty z koleją państwową o budowę kolei Budapeszt-Szoeny bez zmian, według przedłożenia rządowego. Komisja wojskowa przyjęła bez zmian projekt do ustawy względem wcielenia niektórych batalionów węgierskich do pułków austrjackich.

Paryż 16. listopada. W Izbie żąda radykał Roche przy rozprawie nad budżetem wyznań wykreślenia rozdziału VII., co do pensyj księży i konstatuje, że w lipcu przyzwolono arcybiskupowi w Algierze na propagandę w Tunisie, pomimo nie zgodzenia się komisji budżetowej, kredyt w kwocie 50 000 franków. Clemenceau żąda wyjaśnień w tym kierunku, Roche zaś wnosi udzielenie wotum nieufności, po uwadze jednak prezydenta ministrów, że rzecz ta dotyczy dawnego rządu, dyskusję nad rozd. VII. odroczono do soboty.

Londyn 17. listopada. Izba gmin uchwaliła, ze zmianą niedotykającą istoty rzeczy trzecią rezolucję regulaminu, ograniczającą prawo wniosku o odroczenie rozpraw, a następnie z kilku łagodzącemi poprawkami przyjęła również piątą rezolucję, która daje prawo przewodniczącemu odebrania głosu mowcy, odstępującemu od rzeczy lub powtarzającemu rzeczy niezajmujące.

Madryt 16. listopada. Kortezy zwołano na 4. grudnia.

Petersburg 16. listopada. *Journal de St. Petersburg* powiada, z powodu doniesień przeciwnych, że pomiędzy rządem rosyjskim a gabinetem Gladstona, panują stosunki pełne ufności, a dzięki temu, oba mocarstwa w Azji centralnej pilnują swych interesów, nieobawiając się nieufności lub rekryminacyj drugiej strony.

Berlin 16. listopada. Sejm wybrał Koellera (konserwatystę), prezydentem, Heeremanna (klerykała), i Bendę (national-liberał), wiceprezydentami.

Rzym 7. listopada. Monitor rzymski zaprzecza formalnie wiadomości *Journal de Rome*, jakoby Jacobini wysłał z powodu wyroku apelacyjnego wsprawie Martinucciego notę.

Petersburg 16. listopada. Minister spraw zagranicznych Giers wyjeżdża dzisiaj za granicę. Kierownictwo spraw pod nieobecność ministra obejmie tymczasowo Vlangali.

Stambuł 17. listopada. Pomimo sprzeciwiania się Anglii, Porta obstaje ciągle przy wysłaniu tureckiego komisarza do Egiptu.

Kair 17. listopada. Różnice zdań pomiędzy komisją śledczą a obrońcami zostały w głównych punktach usunięte. Broadley rozpocznie natychmiast przesłuchanie świadków obciążających i przesłucha dziś po południu Szejka Abdona i Ahmet bej-Rifaata.

Kair 16. listopada. Wobec komisji śledczej zeznał Sulejman Daout, że rozkazał spalić Aleksandrję, gdyż Arabi pasza polecił mu okolicznościowo czyn ten wykonać. — Rozkaz Arabiego brzmiał, aby w razie potrzeby zapalić miasto równocześnie na kilku punktach, 12. lipca b. r. rozkazał mu nadto Arabi zamordować kedywa.

Kair 16. listopada. Stan zdrowia wojsk angielskich jest ciągle niezadowalniający.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 16. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 311 — — 314·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·— — 172·—. Banku hipot. gal. 805·— — 809·—, Banku kred. gal. 247 — — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a Tow. kred. gal. ziem. 5% 97 80 — 99·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97 80 — 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 97 60 — 98 60, Banku hip. gal. a 5% prem. 100 90 — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·— — 95·50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100 — — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·45 — 9·55, Półimperjał rosyjski 9·73 — 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17 — 1·19, 100 marek niemieckich 58·25 — 58·85, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. — — — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 17. listopada godzina 10 min. 46. Akcje kredytowe 298·30, Anglo-Austr. 120·75, Akcje banku Union 115 50, Kolej Karola Lud. 309·50, Połudn. 137·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papier. 1·18½. Usposobienie: leniwe.

Wiedeń 16. listopada godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 174 50, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 122·75, Akcje banku Union 116 30, Akcje Karola Ludwika 311·—, Akcje kolei północnej 272 25, Akcje kolei południowej 137 75, Akcje kolei Alföldzkiej 168·75, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·—, Wiedeńskie losy 124 75, Akcje kolei Rudolfa — —, Akcje kolei Albrechta — —, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 108·75, Losy tureckie —·—, Węgierska renta — —, Akcje banku związkowego 111·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej — —, Rubel papierowy 1 18½, Węgierskie losy 117·50, Mark niemiecki —·—. Uspos. leniwe.

Wiedeń 16. listopada godz. 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 75, w srebrze 77·50, Renta w złocie 95 05, 5% austr. renta marcowa 91·60, Akcje banku wiedeńskiego 834 —, kredytowego 296 90, Londyn 119·25, Srebro —·—, Napoleondor 9 48½, Dukat ces. men. 5 66, 100 marek niemieckich 58·55.

Paryż. 3% Renta 80 25.

Berlin 16. listopada godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 201·35, Akcje kredytowe 509 —, Lombardy 236 50, Galicyjskie 135·—, Kolei Rumuńskiej — —, Austrjackie banknoty 170 60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 16. listopada. Wiedeń: Pszenica 9 75 do 10 50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —.— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32 — do 32 25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·40 do 9·43 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 175·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 54 10 m., olej rzepakowy 64·40 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 57·— fr., olej rzepakowy 86 25, spirytus — — fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies — —, spirytus —·—, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 17 listopada: 18 25 do 18 50. Brema: 8 — do —·—. Hamburg: 8·—, na listopad 8 10, na styczeń-marzec 8·65. Antwerpja: na listopad 20¼. Nowy-York: 8¾. Filadelfja: 8⅝.

Galic. Bank kredytowy
wydaje od 10. listopada br. począwszy
4% asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
4½% asygnaty kasowe
z 60-dniowem wypowiedzeniem
zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe **do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, przedłożyć.** 2534 1-3
DYREKCJA.
(Przedruk nie będzie opłacony)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowaicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego." pod zarządem Leona Zabalewicza.